Helska Bliza

7.1.2005 r. Nr 1 (189) cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

Kaszubska Wigilia

Jak co roku, w okresie świątecznym, członkowie Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Helu podzielili się opłatkiem.

Na spotkaniu w sali Klubu Garnizonowego obecni byli przedstawiciele władz miasta i obu helskich parafii. Czas na odwiedzenie helskich zrzeszeńców, pomimo choroby dziecka, znalazł również nowowybrany prezes Zrzeszenia - Artur Jabłoński, który wręczył nowoprzyjętym legitymacje członkowskie.

Świąteczny program artystyczny zaprezentował zespół „Krewetki" ze szkoły podstawowej, pod kierownictwem Krzysztofa Kamińskiego.

Przy suto zastawionych stołach przygotowanych przez członków Zrzeszenia, śpiewano kolędy z udziałem rodzinnej kapeli z Gnieżdżewa.

W.W.

foto: W. Waśkowski

DZIEJE HELU

(94)

Polowanie na Foki

Duże straty ponoszone przez rybołówstwo bałtyckie na początku XX wieku, wyrządzane grasowaniem stad fok, spowodowały działania zmierzające do obrony przed tymi zwierzętami. Z powodu dużych trudności związanych z ich zabijaniem doprowadzono do wyznaczenia, w prawie wszystkich krajach nadbałtyckich, nagród celem zachęcenia do zdecydowanego wytępienia tego szkodnika. Takie premiowanie istniało również na naszym wybrzeżu. Wysokość nagród była w poszczególnych rejonach zróżnicowana i zależała od dostarczenia świadectwa zabicia foki, na przykład w postaci jej żuchwy. Raport niemieckiego naukowca Henkinga przedstawiony Centralnej Komisji ds. Międzynarodowych Badań Morza w Kopenhadze, podał zestawienie najważniejszych sposobów zabijania fok na wybrzeżu niemieckim w latach 1912-1919. Były one następujące:

1) zabicie przez uderzenie
2) zastrzelenie
3) schwytanie w sieci
4) schwytanie w żak
5) schwytanie w niewód
6) schwytanie na wędkę.

Przy czym pochwycenie fok, za wyjątkiem pierwszych dwóch punktów, było zazwyczaj przypadkowe i niezamierzone. Sposobów łapania fok w rejonie Południowego Bałtyku, a głównie w Zatoce Gdańskiej, gdzie odnotowywano ich najwięcej, było wiele. Zdarzało się, że ci "złoczyńcy", jak wówczas chętnie określano te zwierzęta, sami ponosili karę w trakcie łupiestwa, zaplątując się w sieci lub żaki, bądź też, łapiąc się na haki węd rybackich podczas pożerania ryby. Generalnie jednak przypadki takich pochwyceń - z powodu przebiegłości, zwłaszcza dorosłych fok, były rzadkie. Czując bowiem niebezpieczeństwo złapania się na hak, odgryzały one ryby tylko do głowy, nie ruszając miejsca ich zaczepienia na wędzie. Jeżeli do takiego zahaczenia dochodziło, to ofiarami prawie zawsze były młode, niedoświadczone osobniki. W Helu w roku 1911 zdarzył się taki przypadek - jeden z tutejszych rybaków schwytał fokę, której hak wędki łososiowej przebił się przez język.

Od dawna najlepsze wyniki w dziedzinie eliminowania fok dawały polowania z bronią palną. Zachęta polegająca na wypłacaniu premii, jako nagrody za skuteczność nie przynosiła jednak przy tej metodzie dużych efektów. Stosunkowo rzadko bowiem udawało się pochwycić martwe, nawet ustrzelone zwierzę, gdyż polowanie odbywało się z łodzi. Udawało się to tylko wówczas, gdy foka znajdowała się na płytkiej wodzie, z której można było ją wydobyć. Na głębszej, dowody w postaci ciała zwierzęcia po prostu tonęły. Zaobserwowano, że owo tonięcie występowało zawsze wtedy, gdy foka po trafieniu przekoziołkowała na grzbiet, co powodowało, że powietrze uchodziło z jej płuc poprzez otwarty pysk. Natomiast jeżeli strzał nie był śmiertelny, foka natychmiast nurkowała i wypływała na powierzchnię nieraz w odległości kilku kilometrów od miejsca polowania. Jedynie w przypadku celnego strzału w głowę zwierzę zabijane były na miejscu i już nie nurkowało, pozostając tylko przez chwilę na powierzchni wody, by po chwili zatonąć. Możliwość zdobycia upolowanego ssaka udawała się tylko wówczas, gdy strzelec wystarczająco szybko zdołał dopłynąć do niego łódką. Mimo wszystko odstrzał fok był i tak najskuteczniejszym sposobem likwidacji tego "szkodnika". Problemem było jednak to, że niewielu ludzi podejmowało się tego trudnego zadania. Rybacy, którzy potrafili obchodzić się z bronią palną, nie zajmowali się tym, ponieważ nie mogli poświęcać na to zbyt wiele czasu, a takie myślistwo wymagało cierpliwości i mogli to robić wyłącznie w czasie wolnym od połowów a foki zazwyczaj pojawiały się najliczniej wówczas, kiedy i ryb było pod dostatkiem. Także wożenie broni palnej w łodzi, służącej do przeprowadzania połowów, było nieporęczne i stanowiło zagrożenie dla przybywających na niej ludzi. Na niemieckim wybrzeżu istniały dawniej grupy tzw. łowców fok, traktujących to zadanie, jak sport. Nie był to jednak zbyt przyjemny rodzaj myślistwa, ponieważ uprawiano je głównie w zimie, co przy kapryśnej morskiej aurze było dość ryzykowne. Tym bardziej, że jak wspominaliśmy, trudno było najczęściej udowodnić celny strzał, co pozbawiało myśliwych możliwości otrzymania premii. Trzeba było dużego szczęścia, jak to, które zdarzyło się jednemu z polujących, że ważąca około 200 kilogramów foka, trafiona z odległości około 50 kroków grubym śrutem prosto w pysk, po przekoziołkowaniu i zatonięci w ciągu kilku minut - zanim zdołano do niej dopłynąć - została znalczіona po kilku tygodniach w stanie całkowitego rozkładu na brzegu i tylko dzięki temu można było udowodnić celność strzału. Takie wypadki należały jednak do rzadkości. Dawne sprawozdania rybackie podkreślały nieraz, że jedną przyczyn zaistnienia w niektórych rejonach plag fok, był fakt ich hodowania tak, jak zwierzyny łownej w lesie przez leśników. Robiono to po to, aby wielbiciele polowań mogli mieć przyjemność, a organizatorzy dochód. Pozwolenie na ustrzelenie foki można było wówczas wykupić od niektórych, zaradnych właścicieli domów wypoczynkowych. Starali się więc oni, aby foki mnożyły się i było ich jak najwięcej. Oczywiście odbywało się to kosztem utraty części połowu przez okolicznych rybaków. Oferta turystyczna helskiego Kurhausu również obejmowała ten sposób umilania pobytu gości. Foki miały swoje ulubione miejsca, na których często wygrzewały się na słońcu. Na naszym wybrzeżu był to na przykład skraj cypla helskiego i piaszczysty Ryf Mew biegnący od Kuźnicy aż do Rewy. Carl Grith w roku 1889 opisał duży kamienny blok w pobliżu Kuźnicy, na którym prawie zawsze można było je spotkać. Doszło do tego, że został on wydzierżawiony i stał się terenem polowań, gdzie za przyjemność łatwego postrzelania do foki płacono wówczas aż trzydzieści talarów.

Miłośnicy polowań na foki przed wyruszeniem na łowy. Jastarnia. Okres międzywojenny.

Wronowski

styczeń

- Rekordową kwotę około **10.500 zł** zebrano w Helu podczas XII Finału Wielkiej Orkiestry świątecznej Pomocy. Wraz z nami zagrali przyjaciele z niemieckiego miasta Hermeskeil.

- Informacja o zaplanowanej w budżecie miasta sprzedaży działki po byłej Hydrobudowie zapoczątkowała społeczne dyskusje nt. zagospodarowania tzw. "Małej Plaży". Na spotkaniu z władzami i mieszkańcami Helu wizję tego zakątka naszego miasta przedstawił Prorektor Uniwersytetu Gdańskiego.

Luty

- Trwa wielki szaber "złomu". Tym razem grupa młodzieńców pocięła palnikiem kilkadziesiąt metrów torów przy baterii Schleswig Holstein.

- Na świat przyszła pierwsza w 2004 roku foczka - Depka. Po niej rodziły się kolejne.

- Po burzliwej dyskusji uchwalono budżet miasta Helu (9.524.732,00 zł). Na sesji mówiono m.in. o projekcie zagospodarowania "Małej Plaży". To dyktat UG, stwierdził jeden z radnych.

Marzec

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Ochotniczej Straży Pożarnej.

Kwiecień

- Dzieci z "Bocianiego Gniazda" z wielkanocnym kogucikiem odwiedziły swoich najbardziej hojnych sponsorów.

- Hel zwiedzali dyrektorzy ośrodków zagranicznych Polskiej Organizacji Turystycznej.

- Rozpoczęto sadzenie lasu w miejscu spalonej w 2003 roku kosówki.

Maj

- Polska członkiem Unii Europejskiej. Ponad 40 mieszkańców Helu świętowało ten moment w ośrodku Kancelarii Prezydenta RP "Mewa".

- W majowy weekend około 10 tysięcy turystów weszło na cypel helski. Rozgorzały gorące dyskusje związane z ewentualnym otwarciem cypla.

- Egzaminy w gimnazjum i matura w LO.

- Mistrzostwa Wojska Polskiego w piłkę siatkową.

- XX harcerski Rajd RODŁO Gdańskiej Chorągwi ZHP. Jego uczestnicy w samych superlatywach wypowiadali się o helskich organizatorach.

- Doszczętnie spłonął budynek magazynowy "Kogi -Maris". Pożar gasiło kilkanaście jednostek straży pożarnej.

cd. w następnym numerze.

WSPOMNIENIE O BISKUPIE Z PHNOM PENH

W listopadzie 1993 roku wróciłem z Misji ONZ z Kambodży. Dzisiaj często wracam myślą do tego kraju, do jego mieszkańców, do osób które spotkałem i które wywarły na mnie wrażenie. Wspominam żołnierzy Misji ONZ, którzy byli moimi kolegami.

Wspominam Khmerów, którzy byli z nami zaprzyjaźnieni.

Wspominam żołnierzy obcych narodowości: Europejczyków, Australijczyków, Afrykańczyków, żołnierzy Ameryki Północnej i Południowej, żołnierzy Azji zwłaszcza południowowschodniej. Wspominam też pracowników polskiej ambasady. Bardzo żywo wraca mi przed oczy grupa duchownych pracujących w Kambodży, a zwłaszcza Biskup Phnom Penh.

Księża byli różni, wielu doświadczonych czasem i historią Kambodży, niektórzy przez lata ukrywali się pracując na polach ryżowych.

Było też kilku szaleńców, którzy przyjechali z innych krajów i podjęli pracę jako misjonarze. Do jakiego zakonu lub diecezji należeli, któż to wie? Można było pytać każdego z osobna, ale po co. Oni chcieli szerzyć Kr61estwo Chrystusowe w tym kraju "zapomnianym przez Boga". albo też w sposób szczególny doświadczanym przez Boga.

Były też siostry zakonne, które jak dobre duchy wchodziły w ulice największej biedy, które nie bały się zakazanych zaułków gdzie tylko sutener rządził wśród tanich prostytutek pochodzących często z Wietnamu.

W tym buddyjskim kraju chrześcijanin cieszył się spotykając chrześcijanina. Kapelani pracujący w różnych kontyngentach narodowych również garnęli się do siebie, częste były spotkania oficjalne, ale też i towarzyskie. Często mogliśmy rozmawiać tylko przez tłumacza, ale to nic, najważniejsze, że się spotykaliśmy.

Przybył też ksiądz polskiego pochodzenia z Francuską Legią Cudzoziemską. Byli i odjechali, przybyli następni. Ja zaprzyjaźniłem się szczególnie z protestanckim pastorem z niemieckiego szpitala wojskowego. Protestant, katolik tam w Azji, któż to rozróżniał. Tylko Europa sieje jakieś podziały. Razem odwiedzaliśmy innych duchowych, razem odwiedzaliśmy siostry zakonne. On załatwiał dla nich medykamenty z niemieckiego szpitala. Razem też odwiedzaliśmy Biskupa Phnom Penh.

On też wywarł na nas szczególne wrażenie. Był to człowiek prawie osiemdziesięcioletni, chodził na co dzień w szarych spodniach w koszulce z krótkimi rękawami i sandałach na bose nogi. Jego łysina nie odróżniała go od starych, mądrych, azjatyckich guru.

I był to guru, prawdziwy, doświadczony, mądry nauczyciel i świadek wiary. Każde jego słowo było wypowiedziane z autorytetem i on sam stał za nim całym swoim życiem. Fakt, że był Biskupem katolickim sugerował tylko duży srebrny pierścień. Co na nim było? Nie wiem. Nigdy go nie zdjął i nigdy nie zdążyłem się przyjrzeć. Czy miał sutannę, czy miał fioletową piuskę, mitrę i pastorał? Nie wiem, - nigdy nie widziałem.

Urodził się we Francji. Jako młody ksiądz przybył do Azji gdy jeszcze w Indochinach panowali Francuzi. Gdy Brytyjczycy zabiegali o swoje kolonie on rozpoczął pracę duszpasterską. Potem była wojna. Francuzi walczyli o swoje wpływy, później Amerykanie walczyli o dominację w Indochinach. W Kambodży abdykował Sihanouk, władzę objął

generał Lon Nol, jeszcze można było pracować. Lecz gdy w 1974 r. do władzy doszedł Pol Pot nie wolno było już nic. Nie wolno było myśleć, nie wolno było pisać, czytać nosić butów... Europejczyk tego nie pojmie, to są Indochiny i Kambodża.

Do czasów Pol Pota w Kambodży było Biskupstwo w Phnom Penh i Battambangu była spora rzesza duchownych. Po czasach Pol Pota wydawało się, że wszystko zamarło. Biskup za panowania Pol Pata był wygnany, przebywał w Indonezji. A inni? Któż rozróżni czaszki w zbiorowych mogiłach... Niektórzy rozbiegli się po kraju, ukrywali się, poszli na emigrację.

W Phnom Penh był Uniwersytet, było Seminarium Duchowne. Gdzie podziali się klerycy, studenci, profesorowie? "Pola śmierci" pochłonęły prawie milion osób, pewnie tam są niektórzy.

Czas zatarł wiele śladów, ale Bóg wie, kto był mu wierny do końca. Kościół ma wielu męczenników, ale wielu jest anonimowych.

Biskup wrócił gdy kraj był okupowany przez Wietnamczyków. W Phnom Penh wszystko było zrujnowane. Za Seminarium na terenie całego ogrodu rosły teraz palmy bananowe. Miejscowi by zebrać owoce otrzepywali kijami węże, zwłaszcza bali się małego zielonego węża, którego nazywano "bananówką". Po ziemi biegały skorpiony. Całe zabudowania pochłaniała pleśń i wilgoć Biskup zamieszkał na parterze w jednym pokoju, tam spał pod moskitierą, tam pracował, tam przyjmował gości.

Przybyli inni księża - nie zatrzymał przy sobie nikogo. Na razie nie potrzebował wikariuszy, kanclerzy, notariuszy... Wszyscy byli potrzebni w terenie. Katedry też nie było, msze odprawiał w dużej sali dawnego Seminarium.

Któregoś dnia poszedłem z nim do koncelebry. Ubraliśmy szerokie alby, na nie stuły i zupełnie boso wyszliśmy do ołtarza. Boso każdy w Azji wchodzi do Pagody. Kościół, czy kaplica katolicka lub protestancka rządzi się więc tymi samymi prawami. Podeszliśmy do ołtarza, oddaliśmy mu pokłon i zajęliśmy miejsca na pufach za ołtarzem - to miały być nasze sedilia. Sam ołtarz miał może pół metra wysokości. Biskup zajął miejsce na środku, lekko skrzyżował nogi i rozpoczął Mszę Świętą. Ja ograniczałem się do naszego małego mszalika, a on mówił i śpiewał po khmersku.

Lud siedzący na matach również śpiewał i modlił się w miejscowym języku. Przed lekcją podszedł do Biskupa starszy człowiek, boso, ubrany w czarne jedwabne spodnie i jedwabną białą bluzę. Ukłonił się i prosił o błogosławieństwo, następnie czytał lekcję z Pisma Świętego. Biskup nadal siedząc przeczytał Ewangelię po khmersku, i rozpoczął kazanie, mówił prawie pięćdziesiąt minut. Ja starałem się siedzieć bez ruchu, jak wszyscy Azjaci, ale ponieważ nic nie rozumiałem zacząłem nudzie się. Wszyscy siedzieli wpatrzeni i wsłuchani w Biskupa, a on nauczał siedząc na tej swojej pufie jak stary guru.

Znudzenie? Nic podobnego, Azjata będący Buddystą lub Chrześcijaninem dla spraw ducha ma zawsze czas. Tylko biały człowiek zawsze się spieszy i w pracy i na modlitwie. Kazanie się wreszcie skończyło, wyznanie wiary, modlitwa powszechna i ofiarowanie darów.

Z tyłu kaplicy wyszła procesja, na przedzie szedł chłopak niosąc donicę, w której dymiły wstawione w piasek trociczki. Za nim szli chłopcy i dziewczęta niosąc kwiaty i dary: naczynia z chlebem i winem. Wszyscy ubrani w biało czarne szaty. Dary ustawiono na ołtarzu. Biskup nie ruszając się z miejsca kontynuował Mszę Świętą. Słowa konsekracji odczytaliśmy na siedząco bez podnoszenia darów, jedynie wskazywaliśmy na nie dłonią. Znak pokoju przekazaliśmy na sposób azjatycki, składając na piersiach dłonie i kłaniając się w kierunku współsiedzących.

Później "Ojcze nasz..." i komunia święta. Aby ją rozdać wstaliśmy z pozycji siedzącej - pomyślałem sobie "wreszcie..." - byłem już dobrze zdrętwiały. No cóż, biały lubi się powiercić. W rozdaniu komunii pomagali nam świeccy akolici, rozdawaliśmy ją na dłoń.

Msza zbliżała się do końca. Całą mszę wierni śpiewali melodie jakże obce dla naszego europejskiego ucha. Gdzie śpiew gregoriański? Gdzie układy harmoniczne, z którymi jesteśmy zżyci? Ale przecież ich śpiew miał to samo na celu.

Wspominali te same tajemnice i tą samą Dobrą Nowinę.

Minęły spotkania z Biskupem Phnom Penh. Minął czas naszej Misji. Później dowiadywałem się czasem z telewizji o morderstwach Czerwonych Khmerów, o bezradności działaczy ONZ, o ofensywach wojsk rządowych Sihanouka. Ale przed moimi oczami stoi wciąż ów niezwykły Biskup z Phnom Penh. którego nazwiska i imienia już nie pamiętam. Wciąż jednak widzę jego twarz pogodną i uśmiechniętą.

Ks. kmdr Czesław Olszak

Zakład doświadczalny prof. Helmutha Waltera w Helu

Ośrodek ten objęty był ścisłą tajemnicą, dlatego doceniając możliwości utrzymania tajemnicy i ochrony przed rozpoznaniem umieszczono go na terenie portu wojennego na Helu z wykorzystaniem poligonu U-Bootów na Zatoce Puckiej. Przedmiotem badań zakładu był wynalazek prof. Waltera - silnik turbinowy, napęd niezależny od powietrza atmosferycznego, który napędzała mieszanina gazów, powstająca w efekcie spalania paliwa płynnego i nadtlenku wodoru (utleniacza). Silnik ten, mógł zapewnić prędkość do 25 węzłów i przyczynić się do znacznego wzrostu możliwości taktycznych danego okrętu. W związku z tym, próbami napędu Waltera osobiście interesował się admirał Karl Dönitz ***/(1891-1980), od 1935 - dowódca okrętów podwodnych, 1943- dowódca Kriegsmarine, 1945 po śmierci Hitlera prezydent III Rzeszy aż do jej upadku/***.

W Helu prowadzone były próby okrętów i torped z napędem Waltera. Zorganizowa no tu również Techniczną Grupę Szkoleniową U-Bootów Bojowych ***/Technische Ausbildungsgruppe für Front U-boote/*** zajmującą się szkoleniem załóg specjalnych okrętów podwodnych, ale ten temat przedstawię w kolejnym artykule. Proces szkolenia i intensywnych prób rozpoczęto już w 1943 roku. Równolegle rozwijano projekt szybkiego okrętu podwodnego z podwójną baterią akumulatorów i "chrapami" ***/"Schnorchel"/*** - urządzeniem opracowanym przez Helmutha Waltera jeszcze w 1933 roku - umożliwiającym prace silników Diesla oraz ładowanie akumulatorów w położeniu podwodnym. Do pomysłu powrócono dziesięć lat później upatrując w nim skutecznej metody na zmniejszenie strat U-bootów.

Turbina Waltera - to wynalazek badany już na początku lat trzydziestych. Jego autorem był inżynier- chemik z Kilonii prof. Helmuth Walter. Silnik turbinowy Waltera wykorzystywał klasyczne paliwo - olej napędowy, spalany w specjalnej komorze w atmosferze tlenu (ok. 37%) i pary wodnej (ok. 63%). Tlen pochodził z katalitycznego rozkładu perhydrolu - stężonego nadtlenku wodoru H_2O_2 o stężeniu około 80%. Była to więc "szczególna odmiana" wody utlenionej, z tym, że ta kupowana w aptekach charakteryzuje się stężeniem zaledwie 3%. Perhydrol do napędu turbin został przez Waltera przemianowany na "Ignolin" - na cześć jego najstarszego syna.

W początkowej fazie prac wynalazca rozważał użycie stężonego kwasu azotowego, jako utleniacza alternatywnego. Szybko zrezygnował jednak z jego użycia, z powodu żrących właściwości kwasu i toksycznego działania produktów jego rozkładu - głównie tlenków azotu, których przecieków (np. do wnętrza okrętu) nigdy nie można było wykluczyć. Warto zauważyć, że perhydrol o wymaganym stężeniu był już produkowany w Niemczech na skalę przemysłową - wykorzystywano go do napędu turbin pompujących materiał pędny w rakietach V-2. Z powodu ograniczonych możliwości produkcyjnych i wysokiej ceny tej substancji, zarówno okręty podwodne i torpedy ***(typ G7ut)***, w których miał być zastosowany taki napęd miały ostrą i priorytetową konkurencję w postaci rakiet V-2.

prof. Helmuth Walter

Prace nad silnikiem turbinowym Waltera, jako napędem perspektywicznego okrętu podwodnego rozpoczęto już w 1933 roku, doprowadzając do zbudowania silnika o mocy 4000 KM już w połowie lat trzydziestych. W jego komorze spalania podczas pracy powstawała temperatura około 450° C i ciśnienie 36 atmosfer. Gazy spalinowe i para wodna były wykorzystywane do napędu turbiny, po czym schładzane i odprowadzane; para wodna była skraplana i pozostawała na okręcie.

Pomyślne rezultaty prac zaowocowały skierowaniem w 1938 roku zamówienia na pierwszy, badawczy okręt podwodny z takim napędem. Otrzymała je stocznia Germaniawerft w Kilonii.

Okręt, któremu nadano oznaczenie "V-80", zastał ukończony 2 lata później. Miał on wyporność zaledwie 80 ton i czteroosobową załogę. Jednym z ciekawych rozwiązań konstrukcyjnych był układ sterowania zapożyczony z bombowca Ju-52, wykorzystujący lotnicze wolanty sterownicze.

Jesienią 1940 roku, z powodu nalotów, przeniesiono z Olpenitz na Hel próby małego okrętu podwodnego typu "V 80". Do zabezpieczenia prób w morzu wykorzystywano statek "John Reedher", który po przebudowie nazwano "Polup". Na statku znajdowały się warsztaty, zbiorniki na H_2O_2 oraz podnośnik do wydobywania zatopionych U-Bootów z dna (zanotowano jeden przypadek podnoszenia z głębokości 12 m). Do końca 1942 roku przeprowadzono około 100 rejsów próbnych i osiągnięto prędkość max 28,1 w.

W listopadzie 1942 roku odbyły się w Helu pokazy możliwości "V-80", które obserwował admirał Dönitz i wielu przedstawicieli Naczelnego Dowództwa Kriegsmarine.

Do końca wojny okręt ten leżał zanurzony - w celu zamaskowania - w pobliżu helskiego portu.

Po kapitulacji w maju 1945 roku został wyprowadzony w morze i zatopiony za pomocą ładunku wybuchowego przez kpt. Ullricha.

Pozytywne wyniki prób i realnych możliwości nowego napędu, mimo wysokiej ceny utleniacza (H_2O_2), wystarczyły by, podjąć decyzję o budowie nowego, tym razem bojowego okrętu podwodnego typu XVII. Budowę pierwszego z nich "U-791" ***/projekt V-300/*** zamówiono na 1942 rok, jednak z różnych przyczyn zamówienie anulowano. Zbudowano natomiast cztery kolejne: "U-792", "U-793", "U-794", "U-795".

Były to stosunkowo małe jednostki o długości 52,1 m i wyporności podwodnej około 330 ton ***/dla porównania - okręty typu VII miały wyporność do 865 ton/***. Niewielka przestrzeń wewnętrzna okrętów powodowała, że posiadały jedynie dwie wyrzutnie torpedowe oraz po jednej torpedzie zapasowej do każdej z nich. Do ich napędu oprócz turbiny Waltera zastosowano również systemy konwencjonalne, silnik Diesla pracujący w wynurzeniu, jednak stosunkowo słabej mocy 210 KM i dwa "awaryjne" silniki elektryczne o mocy zaledwie 75 KM. Jako główny napęd zastosowano dwie turbiny Waltera o mocy maksymalnej po 2500 KM, ciśnieniu roboczym 30 atmosfer i temperaturze w komorze spalania na poziomie 550°C. Były to pierwsze okręty podwodne rozwijające w zanurzeniu dużo większą prędkość niż na powierzchni ***/do 23 węzłów/*** i to jednocześnie przy rekordowym zasięgu podwodnym ok. 150 mil morskich. Jednak tak długo i szybko mogły pływać pod wodą tylko raz, w czasie danego rejsu, a nie po każdorazowym naładowaniu akumulatorów, jak to ma miejsce w przypadku okrętów konwencjonalnych.

Największym problemem było wytwarzanie i przechowywanie nadtlenku wodoru, co wykluczało w jakikolwiek sposób jego uzupełnianie w czasie rejsu. Tankowanie nadtlenku wodoru można było przeprowadzić tylko w specjalnie wyposażonej bazie.

Dwa pierwsze U-booty typu XVII A */"U-792"-projekt Wa201, "U-794"- projekt Wa202/* ukończono w październiku 1943 roku.

W dniu 1 grudnia 1943 roku "U-792" */11.43-10.44 dw. LT~OL Horst Heitz,10.44 - 05.45 dw. OL Hans-Diederich Duis/* i "U-794" */11.43- 08.44 dw. OL Werner Klug, 09.44 - 05.45 dw. LT ~ OL Philipp Becker/* przeszły do Helu w celu realizacji prób dla napędów turbiny Waltera. Próby prowadzono w pełnej tajemnicy. Oprócz załogi i specjalistów zajmujących się obsługą turbiny, na pokład mogło wejść tylko 5 oficerów. Nie wpuszczono ani dowódców innych U-bootów ani dowódcy flotylli. Pierwsze próby rozpoczęto przed świętami Bożego Narodzenia w 1943 r. Stwierdzono bardzo dużo różnych usterek, lepszy okazał się projekt Wa201. W marcu 1944 roku admirał Karl Dönitz zwiedził w Helu okręt podwodny wyposażony w różnorodne uzbrojenie przeciwlotnicze. W głębi stał przytopiony "U-794", zatem admirał zwiedził również ten okręt.

Admirał Karl Dönitz chciał na nim odbyć rejs próbny, ale zrealizowano go na "U-792". Na pokładzie było wówczas prawdopodobnie 5 admirałów. W czasie rejsu osiągnięto prędkość V= 22 węzły.

W miesiącu kwietniu tego samego roku oddano też do użytku kolejne jednostki typu XVII A */"U-793" pr. Wa201, "U-795" pr. Wa202/.* Wypracowano także wersje rozwojowe XVII B */U 1405-U 1407/*, B2, B3, G, G2, K */U 798/.*

Okręt doświadczalny V-80 podczas testów w Helu.

Do jesieni 1944 roku udało się pokonać wszystkie problemy techniczne i U-booty tego typu były w zasadzie gotowe do masowej produkcji. Dopracowana została także wersja rozwojowa U-boota atlantyckiego typ XVIII. Zbudowano prototyp oznaczony jako V-301, potem w 1943 roku zamówiono dwie jednostki tego typu w stoczni Germaniawerft w Kilonii */"U-796", "U-797"/.* W 1944 roku zamówienie anulowano.

W ostatecznym rozrachunku w wyniku sytuacji ekonomiczno-militarnej III Rzeszy nie doszło do produkcji masowej bardzo kosztownych w budowie i eksploatacji U-bootów z napędem Waltera. Taką decyzję podjęło Naczelne Dowództwo Kriegsmarine, stawiając na sprawdzone technologie z napędem klasycznym, wdrażając do produkcji rewolucyjny okręt typu XXI.

Napęd z turbiną Waltera rozwijany był po wojnie w USA, Wielkiej Brytanii */dokąd zabrano prof. Helmutha Waltera/* i w ZSSR, który jako jedyny wprowadził po wojnie do służby okręt podwodny napędzany turbiną Waltera *(okręt podwodny S-99 proj. 617)*.

Robert Pasecki

Materiały źródłowe:

- A. Komorowski "Obiekty podwodne i militaria Zatoki Gdańskiej" Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002,

- A. Komorowski "Broń torpedowa" Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1995,

- E. Kruska,E.Rösler "Walter U-Boote" Lehmans Verlag München 1969,

- I. Witkowski "Supertajne bronie Hitlera" cz. II Wydawnictwo WIS-2 Warszawa1999.

- P. Laskowski "Śladami niemieckich tajnych broni na wyspach Wolin i Uznam" Drukarnia MMAGDRUK Świnoujście 2003,

- A. Kiński "W poszukiwaniu nowego napędu" Morza Statki i Okręty nr 3 z 2001 roku.

Internet : www.uboat.net,
www.dataphone.se/~ms/ubootw/welcom.htm
http://u-boat.info/ops/boat.cgi?boat=794

XIII Finał
Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
Plan imprez

PIĄTEK (7 STYCZNIA) - WIELKIE MUZYKOWANIE!!!

- dyskoteka karnawałowa dla uczniów - szkoła, godz. 17^{00}. Wspólna zabawa przy muzyce
- "Wieczorek poetycko - muzyczny" - godz. 18^{00} w Muzeum Rybołówstwa w Helu. W niezwykle morskiej aurze recytacja wierszy helskiej młodzieży i koncert pana Leszka Boliboka - muzyka teatru Muzycznego w Gdyni.

SOBOTA (8 STYCZNIA) - CZAS NA SPORT!!!

- Orkiestrowe Imprezy Sportowe (hala sportowa) godz. 13^{00}-19^{00}: mecze piłki nożnej (od przedszkolaka do Oldboya), występy cheerleaderek, pokazy Kick - Boxingu, licytacje, rewanż - mecz siatkówki - Urząd Miasta vs. ZSO Hel

NIEDZIELA (9 STYCZNIA) - FINAŁ - WIELKIE ZBIERANIE

-"Kawiarenka Kaszubska" w Checzy Kaszubskiej - w siedzibie Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego w Helu (godziny otwarcia: 10^{00}-18^{00}). Zapraszamy na kawę, herbatę, pyszne ciasta i smakołyki rybne.

-12^{30} -licytacja ryby przez helskich rybaków

- Sztab WOŚP (Sala konferencyjna Urzędu Miasta) - czynny od 9^{00} do 20^{00}.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia orkiestrowego sklepiku; do nabycia: książki, ubranka dziecięce i wiele innych atrakcji

- w SZTABIE możliwość zmierzenia ciśnienia
- wielki festyn na bulwarze i scenie. W programie: karaoke, występy zespołów muzycznych. Bufet obficie zaopatrzony.
- 19^{30} - ognisko na "małej plaży" (zastępczo - plac przy Bibliotece Miejskiej) i Światełko do NIEBA.
- **www.fokarium.com** - "Nasza kamera" - Możliwość zobaczenia znajomych w Internecie, pozdrowienia bliskich - "oko kamery" będzie skierowane w dzień Finału na murek przy "małej plaży" (nas przeciwko żółtego drogowskazu przy fokarium)

CAŁY DOCHÓD Z IMPREZ PRZEZNACZONY JEST NA NOWOCZESNE METODY LECZENIA I DIAGNOSTYKI W NEONATOLOGII I PEDIATRII

SZTAB WOSP w Helu
www.wosp-hel.cypel.pl

JAK UCISZYĆ KOSA

Cztery lata temu w 2001 roku, chyba w pierwszym styczniowym numerze Helskiej Blizy zamieściłem artykuł pt. "Wytrzebić drzewa w Helu". Parę osób ostrzegało mnie wówczas, iż obawiają się, że przewrotność formy tego tekstu nie będzie powszechnie zrozumiana i sporo czytelników może go odebrać dosłownie. Nie bardzo w to wierzyłem, choć fakty niby to potwierdzają.

Skubanie przyrody i miejskiej kasy ...

Proceder usuwania drzew z miasta trwa. Myślę, że siłą sprawczą tych zdarzeń nie są nawet argumenty wyrażane w pisemnych wnioskach o zezwolenie. Te są przecież specjalnie tak dobierane, aby zgodę na wycinkę otrzymać. Jeśli instytucja zgody takiej udzielająca nie dopatrzy się formalnych zastrzeżeń, to zgodę wydać musi. Legitymuje tym samym argumenty wnioskodawcy, a często doda parę swoich, idąc na rękę potrzebującemu. A że rzeczywistość była inna, to już nikomu nie przeszkadza. No - prawie nikomu. Smutna konstatacją jest to, że forsowanie odmiennych racji po dokonaniu wycinki niczego już nic nie zmieni - drzew nie ma. Zwykle, powalone piłą i toporem długo nawet nie leżą. Są jak najszybciej gdzieś wywożone lub palone, bo "nie daj Boże" okaże się, że ... chore to drzewo wcale nie było..., tylko "tak wyglądało".

Kwestia estetyki krajobrazu to sprawa odrębna, bo o gustach się ponoć nie dyskutuje. Jeśli wnioskującemu o wycinkę nie podobają się ponad 100 letnie topole, to ma do tego prawo, i może wyciąć każdą - dla dobra oczywiście społeczności czy instytucji, którą reprezentuje, bo drzewa te nie są zwykle jego własnością. Zastanawianie się na tym, czy ktoś lub coś na tym fakcie nie ucierpi, w rachubę nie wchodzi. Dylemat, refleksja nad decyzją jest cechą społecznie niepożądaną u decydentów dnia dzisiejszego. Może dlatego w kraju powstaje więcej siłowni niż przybytków kultury.

Lokator wróci wiosną...

Jednym z milszych momentów wiosny jest możliwość posłuchania porannego lub wieczornego śpiewu kosa. Ten pospolity w innych częściach naszego kraju ptak jest w Helu dość rzadkim. Aby mógł bezpiecznie śpiewać, potrzebuje bardzo wysokich drzew. Tu, gdzie mieszkam, służyły temu celowi przyszkolne topole. Drzewa te są stopniowo wycinane. Kosom, niestety, sosny nie odpowiadają. W krzakach kos się nie odezwie, bo zdradzi swoją obecność kotom. Jest szansa, że na nową estradę kosy wybiorą telewizyjne anteny. Ale nie o takiej

Ścięto "chore" drzewo ...

estetyce siedliska przecież marzą te ptaki. Myślę, że i wielu ludziom nie jest to obojętne. Dobry koncert wymaga dobrej oprawy i atmosfery. Kulturę i naturę trudno zaspokoić doraźnym sponsorowaniem. *Nota bene* ptaki nie wiedziałyby, co zrobić z banknotami czy czekiem. Sztukę tworzy się ewolucyjnie a ewolucja jest sztuką stworzenia dzisiejszej przyrody. To są procesy. Muszą trwać zarówno w ludziach, jak i w ich otoczeniu.

Szmirowata sceneria naszego miasta nie tworzy się jednak sama. W czasie towarzyskich czy politycznych zebrań wielu jej twórców umiejętnością rozmowy o ochronie przyrody i kulturze kryje swój nonszalancki stosunek do tradycji, zabytków, natury i tego, co tak naprawdę rozumieją pod pojęciem - **jakość życia.**

Czy warto było wycinać te drzewa? Cóż, jedni wolą kasę inni kosa... i to jest właśnie dyskusja o życia jakości.

PS. Osoby, które zwracały się do mnie o opinię w sprawie ostatniej wycinki drzew w Helu w sąsiedztwie Pomnika Obrońców Helu, informuję, że do czasu napisania tego artykułu nie otrzymałem jeszcze wszystkich formalnych dokumentów dotyczących tej sprawy. Zatem nie mogę się merytorycznie odnieść do przyczyn tego zdarzenia.

Krzysztof E. Skóra

foto: autor

Wjazd do Helu zyskał na estetyce ...

PRZYJACIELE HELU LAUREATEM...

Tuż sprzed świętami, na adres naszego stowarzyszenia nadszedł fax. Jego treść była miłą niespodzianką. Otóż decyzją Jury Narodowego Konkursu Ekologicznego "Przyjaźni Środowisku", organizowanego pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego otrzymaliśmy tytuł Laureata w kategorii "Promotor Ekologii". Od dnia wręczenia tego tytułu będziemy mogli posługiwać się specjalnym symbolem i certyfikatem. To największy tego typu konkurs w Polsce. Wszystkim, którzy pomagają nam wypełniać ten punkt statutu naszego stowarzyszenia, bardzo dziękujemy za pomoc.

(ph)

POLSKA FLICKORNA, FORSMARK i FOKI

Polska flickorna to my - trzy studentki oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego, tzn.: Magda, Milena i Danka.

Studentki oceanografii w szwedzkim obserwatorium terenowym.

A wszystko zaczęło się od helskiego kursu Bałtyckiego Centrum Edukacji, Badań i Rozwoju - BALTDER w Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu. Tu spotkałyśmy dr Annę Roos pracującą dla Muzeum Historii Naturalnej w Sztokholmie. Była ona jednym z wykładowców kursu od lat ściśle współpracującym ze stacją w projektach dotyczących fok bałtyckich. W czasie wykładu wspomniała o obserwacjach zachowań rozrodczych fok prowadzonych w Europie. Kiedy dowiedziała się, że w Helu istnieje wolontariat z całą rzeszą ludzi chętnych do pomocy, zaczęła się na głos zastanawiać, czy może w Szwecji nie warto by było zapoczątkować czegoś podobnego. My, nie marnując chwili, poparłyśmy ją w tym pomyśle i w taki oto sposób znalazłyśmy się na terenie elektrowni atomowej w Forsmark, gdzie sztokholmskie Muzeum Historii Naturalnej prowadzi badania nad trójką przesympatycznych fok: Salmą, Hilmą i Nilsem. Muzeum bada wpływ takich zanieczyszczeń jak PCB i DDT na ogólny stan fok, karmiąc je śledziami sprowadzanymi z Morza Północnego, gdzie stężenie tych substancji w porównaniu z Bałtykiem jest znacznie mniejsze. Elektrownia w Forsmark natomiast, użyczając swoich basenów, do których spływa woda chłodząca reaktory jądrowe, udowadnia obywatelom Szwecji, iż woda ta nie wpływa negatywnie na organizmy żywe.

Chciałybyśmy przy tym dodać, że foki Salma i Hilma rodzą szczęśliwie już od 15 lat. Młode te, podobnie jak helskie, wypuszczane są co roku do Bałtyku w ramach projektu mającego na celu reintrodukcję foki szarej. Od kilku lat foczkom przyczepiane są nadajniki, dzięki czemu przez około 8 miesięcy możemy śledzić ich wędrówkę w internecie i wiemy, jak im się wiedzie. W tym roku wychowanie młodych miało być wyjątkowe, gdyż my - 3 zapalone studentki miałyśmy zamiar przez miesiąc obserwować foki w dzień i w nocy, badając ich zachowania, przyzwyczajenia, upodobania i... wszystko inne, na co niekoniecznie byłyśmy przygotowane.

Pierwsze dni w Forsmark spędziłyśmy gapiąc się w trzciny i kamienie, wypatrując fok, które generalnie wolały spędzać czas w wodzie niepodglądane. Focze baseny w Forsmark są położone z dala od cywilizacji przez co tutejsze foki nie widują często ludzi, my jednak niestrudzenie nękałyśmy je naszą obecnością, a one, jak na złość, nie chciały urodzić. Ale, 9-go lutego jak co dzień, trzymając mocno kciuki, poszłyśmy do naszego małego obserwatorium nad brzegiem morza i .... zobaczyłyśmy piękne puchate stworzonko - dziecko Salmy. Nasza radość nie znała granic. Następne tygodnie upływały nam pod znakiem sterty notatek, wczesnych pobudek i codziennych spacerów w kilkustopniowym mrozie przez zamarznięty Bałtyk. Podczas naszej nieobecności wyczulone na ruch kamery nagrywały wszystko, co się działo, zarówno to,

Dr Anna Roos - szefowa fokarium we Forsmark.

co dotyczyło fok, jak i to, co foką nie było. Dzięki temu po zakończonych obserwacjach miałyśmy pełne ręce roboty. Nasza praca obfitowała w przygody, wśród których do najbardziej emocjonujących należały walka z lisem chcącym ukraść nam Salmie, naszą małą fokę. Przeżyliśmy też niezamierzoną kąpiel w lodowatej wodzie Bałtyku, gdy poszukiwałyśmy zaginionej foki. Przestraszona uciekła z fokarium i schowała się w przybrzeżnych krach. Bez mamy by nie przeżyła.

Zachowania tych zwierząt, a w szczególności poświęcenie do jakiego była zdolna Salma, by móc opiekować się swym dzieckiem, skłoniły nas do głębokich refleksji i wiele nas nauczyły. W trakcie pobytu w Szwecji poznałyśmy też wielu wspaniałych ludzi i spotkałyśmy się z ogromną dawką serdeczności. Znowu planujemy wrócić do naszych ulubieńców w Forsmark, by kontynuować pomoc w badaniach nad zachowaniem fok.

Magda, Milena, Danka.
Ocenografiia UG

Te strony, stowarzyszenie Przyjaciele Helu wydało dzięki sponsorom pro-przyrodniczych projektów edukacyjnych, m.in.: Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku oraz Firmie Plus GSM i Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Co przyniesie nam rok 2005?

Szanowni Mieszkańcy!

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru "Helskiej Blizy" przedstawiam Państwu zamierzenia na 2005 rok.

29 grudnia 2004 r. odbyła się sesja Rady Miasta Helu, na której został uchwalony budżet miasta na 2005 rok. Jest to budżet proinwestycyjny, ambitny i wybiegający w przyszłość, ponieważ gwarantuje on realizację w kolejnych latach, niezbędnych dla rozwoju miasta zadań. Wydatki budżetowe zaplanowane zostały na łączną kwotę **12.275.000 zł.** W ciągu ostatnich dwóch lat trwały prace dokumentacyjne, związane z przygotowaniem inwestycji, które swój finał znajdą w roku 2005 i następnych. A oto konkrety.

1. Rozwój turystyki w rejonie Zatoki Gdańskiej - inwestycja realizowana w ramach programu Phare Spójność Społeczno Gospodarcza 2002. W Helu wykonane zostaną następujące przedsięwzięcia:

- adaptacja fortyfikacji wojennych na cele turystyczne. Odrestaurowane zostaną i przygotowane do zwiedzania dwa obiekty baterii 406 mm "Schleswig Holstein".
- budowa punktu informacji turystycznej i zaplecza socjalnego dla portu jachtowego.
- modernizacja i zwiększenie ilości miejsc cumowniczych w porcie jachtowym.

Koszt realizacji w/w zadań po stronie Gminy Hel to ok. **1.150.000 zł.** Dofinansowanie z Phare wyniesie ok. **540 tys. EURO**, tj. **2.160.000 zł.** Inwestycja powinna zostać zakończona w roku 2005. Jej realizacja umożliwi wydłużenie sezonu turystycznego, obiekt mariny zapewni pełne zaplecze socjalne dla żeglarzy, jak również będzie w nim funkcjonował punkt informacji turystycznej. Mamy także nadzieję na duże zainteresowanie odrestaurowanymi obiektami militarnymi.

2. Budowa ścieżki przyrodniczo - rowerowej na terenie Gminy Hel, długości ok. 10 km. Szacunkowy koszt inwestycji to **2.600.000 zł.** W budżecie miasta zaplanowane zostały środki

Makieta budynku zaplecza socjalnego dla portu jachtowego - „Mariny".

w wysokości **700.000 zł,** pozostała kwota, tj. ok. **1.900.000 zł**, pochodzić będzie z innych źródeł. Ścieżka będzie biegła równolegle do drogi wojewódzkiej nr 216, w granicach istniejącego pasa przeciwpożarowego. Ścieżka będzie wyposażona w niezbędną infrastrukturę, zapewniającą bezpieczne jej wykorzystanie (zatoki postojowe, oznakowanie poziome i pionowe, bezpieczny przejazd przez tory kolejowe, itd.). Nawierzchnia ścieżki wykonana zostanie w dwóch technologiach - na terenach zabudowanych i skrzyżowaniach z kostki brukowej, na terenach leśnych będzie to nawierzchnia z materiałów naturalnych na odpowiednio stabilizowanym podłożu. Planujemy, aby realizacja ścieżki rowerowej na terenie zabudowanym, wzdłuż ulicy Dworcowej, wykonywana była łącznie z modernizacją tego odcinka drogi wojewódzkiej, w tym chodników oraz funkcjonalnego wjazdu do miasta, poprzez przebudowę skrzyżowania ul. Dworcowej z ul. kmdr por. Z. Przybyszewskiego. W ramach tej inwestycji w budżecie zaplanowane zostały środki za położenie odcinka rurociągu kanalizacyjnego, który został zaprojektowany w ramach inwestycji związanej z przebudową i rozbudową sieci kanalizacyjnej w mieście.

3. Przebudowa i nadbudowa istniejącego budynku po przedszkolu miejskim, przy ul. Żeromskiego 16, na cele mieszkaniowe. Planowane jest pozyskanie 20 mieszkań. Szacunkowy koszt realizacji przedsięwzięcia to **1.200.000 zł**, inwestycja planowana jest do wykonania w roku 2005. Nowe mieszkania przeznaczone zostaną dla mieszkańców budynków przy ul. Leśnej 14-16, pozostałe przydzielane będą przez Kierownika Zespołu Zakładów Obsługi Miasta, na podstawie opinii komisji mieszkaniowej.

4. Budowa boiska sportowego przy ul. Adm. Steyera. Wykonany zostanie obiekt o nawierzchni trawiastej, odpowiednio ogrodzony i wyposażony. W budżecie zaplanowano na ten cel kwotę **63.000 zł,** mamy też nadzieję na dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego tego zadania, jak również remontu sali gimnastycznej wraz z zapleczem sanitarnym w Zespole Szkół Ogólnokształcących.

Rok 2005 to także czas na zakończenie dokumentacji technicznej przebudowy i rozbudowy sieci kanalizacyjnej i wodociągowej oraz budowę kanalizacji deszczowej w całym mieście i działania związane z pozyskaniem środków na jej realizację z Funduszu Spójności. Planowany koszt inwestycji w latach 2006-2007 to ok. **20.000.000 zł**, na co spodziewamy się uzyskać dofinansowanie w wysokości ok. 1**5.000.000 zł.**

Warto także wspomnieć o kończącej się realizacji inwestycji związanej z Lokalnym Centrum Sprzedaży Ryb, w której udziałem gminy jest nieruchomość, na której jest wykonywana. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przeznaczyło na wykonanie robót budowlanych kwotę ok. **1.500.000 zł**, zaś wyposażenie centrum sfinansowane zostało ze środków pochodzących z Unii Europejskiej w kwocie ok. **2.000.000 zł**. Po zakończeniu inwestycji obiekt

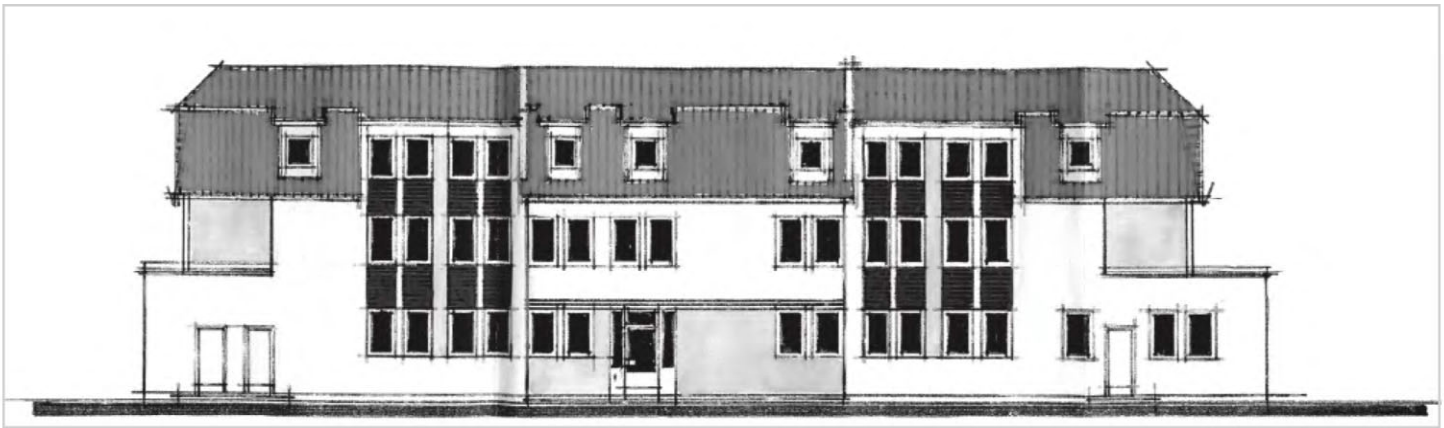

Planowana przebudowa budynku dawnego przedszkola miejskiego - ściana frontowa

wraz z wyposażeniem stanie się własnością gminy, która przekaże go w nieodpłatne użytkowanie dla organizacji producenckiej, powołanej przez rybaków. Mam nadzieję i jestem głęboko o tym przekonany, że będą to rybacy z Helu.

W budżecie miasta na rok 2005 zaplanowane zostały także środki na zatrudnienie dodatkowego pracownika, który zajmował się będzie szeroko pojmowaną promocją miasta. Na umowę zlecenie zatrudniona zostanie osoba, której zadaniem będzie przygotowywanie wniosków o dofinansowanie różnego rodzaju przedsięwzięć przez Unię Europejską. Mamy nadzieję, że z wiedzy i fachowości tej osoby skorzystają także organizację, instytucje, osoby fizyczne, zamierzające uzyskać pomoc Unii Europejskiej na realizowane przez siebie zadania.

Szanowni Państwo.

Jak z powyższego widać, mamy przed sobą wiele do wykonania. Powodzenie tych zamierzeń uzależnione jest z jednej strony od możliwości pozyskania środków z innych źródeł, z drugiej od realizacji dochodów budżetowych, w szczególności sprzedaży mienia komunalnego.

Życząc Państwu wszelkiej pomyślności w nowym, 2005 roku, chciałbym, aby również przedstawione wyżej plany miasta zostały zrealizowane w 100%, gdyż z pewnością przyczyni się to do rozwoju naszej gminy, jak również pozwoli optymistyczniej spojrzeć w przyszłość.

Z poważaniem

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

XXII sesja Rady Miasta Helu

Zaczynamy jak w Sejmie - powiedział przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Klajnert ogłaszając przerwę w 12 minucie po rozpoczęciu XXII sesji RM Helu.

Po kilku minutach kontynuowano obrady, w których uczestniczyło 13 radnych. Rozpatrzyli i przegłosowali oni następujące projekty uchwał:

-ustalenie wysokości stawek wynagrodzenia za pracę oraz zasad przyznawania nauczycielom zatrudnionym w Zespole Szkół Ogólnokształcących dodatków do wynagrodzenia i nagród (*głosowanie tej uchwały nie odbyło się na poprzedniej sesji*).

-zwolnienia przedmiotowego z podatku od nieruchomości.

Rada Miasta zwolniła z podatku od nieruchomości za rok 2004 i 2005 nieruchomości, których właścicielem lub użytkownikiem wieczystym są spółdzielnie mieszkaniowe, które dokonały modernizacji kotłowni węglowych na paliwa ekologiczne oraz nie prowadzą na terenie swych nieruchomości działalności gospodarczej innej niż statutowa.

-Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

W dyskusji przed przyjęciem uchwały, radni zadawali pytania pełnomocnikowi burmistrza Januszowi Stankowi. Pytano m.in. o środki przeznaczone na dożywianie dzieci w Świetlicy Socjoterapeutycznej. Pełnomocnik stwierdził, że w programie przewidziano na ten cel w 2005 roku 3.400 zł, tj. 2 x więcej niż wykorzystano w 2004 roku (wykorzystano 1.700 zł z przyznanych 3.100 zł - do świetlicy uczęszcza 48 dzieci). Dodał, iż głównym celem działalności świetlicy jest prowadzenie zajęć wychowawczych i socjoterapeutycznych. Uczęszczające tam dzieci korzystają z bezpłatnego wyżywienia w szkole, a przyrządzanie dodatkowych posiłków w świetlicy możliwe było dzięki sponsorom. *(Przyznana kwota 3.400 zł : 48 dzieci = 70.83 zł na dożywianie jednego dziecka w ciągu roku. Stawki dziennej nie obliczam - W.W.).* Od pełnomocnika otrzymałem kartkę, z której wynika, że na działalność świetlicy w 2005 roku przeznacza się kwotę 51.200 zł, tj. 43% ogółu środków Gminnego Programu.

Jeden z radnych zapytał burmistrza, gdzie zamierza przenieść komisję i świetlicę z budynku, który ma zostać zaadoptowany na cele mieszkalne. Burmistrz stwierdził, że na dzień dzisiejszy miejsce do przeniesienia nie jest na tyle uściślone, aby podawał to do wiadomości publicznej.

-zmiana wynagrodzenia Burmistrza Helu

Rada ustaliła wysokość wynagrodzenia:
-wynagrodzenie zasadnicze - 4.000 zł
-dodatek funkcyjny - 1.085 zł
-dodatek specjalny w wysokości 20% łącznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego - 1.017 zł
-dodatek za wieloletnia pracę w wysokości 20% wynagrodzenia zasadniczego - 800 zł
Razem 6.902 zł (brutto)

-w sprawie sprzedaży nieruchomości nie zabudowanej położonej przy ul. Adm. Steyera w Helu. (teren przy dawnym Przedszkolu Miejskim o łącznej powierzchni 3.768 m^2)

-w sprawie zmiany uchwały rady Miasta Helu z dnia 5 listopada 2004 r. w sprawie zatwierdzenia projektu pn. "Program stypendialny EUROSZANSA" (więcej o stypendiach w kolejnym numerze IIB)

-w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działki oznaczonej numerem geodezyjnym 150 - położonego w Helu przy ul Leśnej (teren dawnego GPK o łącznej powierzchni 15.900 m^2 z przeznaczeniem tego obszaru pod zabudowę mieszkaniową i hotelowo - pensjonatową wraz z usługami towarzyszącymi

- w sprawie planu pracy rady na 2005 rok

- w sprawie budżetu miasta IIelu na 2005 rok (treść uchwały poniżej)

Ponadto przewodniczący Komisji Rewizyjnej zapoznał radnych z protokołem z kontroli w Urzędzie Miasta.

Burmistrz odpowiadał na interpelacje i zapytania radnych. Przyjęto również protokół z poprzedniej sesji Rady Miasta Helu.

Na zakończenie przewodniczący Rady Tadeusz Klajnert podziękował radnym za dotychczasową pracę i złożył wszystkim życzenia noworoczne.

Kolejna sesja planowana jest na **27 stycznia 2005 roku.**

W. Waśkowski

***

U C H W A Ł A Nr XXII/167/2004 Rady Miasta Helu z dnia 29 grudnia 2004 roku

w sprawie budżetu miasta Helu na 2005 rok

uchwala, co następuje:

§ 1.

Ustala się dochody budżetu miasta w wysokości - 11.797.206,00 zł

z tego:

1. Dochody z podatków i opłat - **2.728.250,00 zł**
2. Udziały w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa - **1.601.429,00 zł**
3. Dochody z majątku gminy - **4.085.000,00 zł**
4. Pozostałe dochody - **11.400,00 zł**
5. Dotacje celowe na realizację zadań bieżących z zakresu administracji rządowej zleconych gminie - **773.510,00 zł**
6. Dotacje celowe na zadania bieżące realizowane na podstawie porozumień miedzy jednostkami samorządu terytorialnego - **11.600,00 zł**
7. Dotacja celowa na zadania bieżące realizowane na podstawie porozumień z organami administracji rządowej - **800,00 zł**
8. Dotacja celowa na realizację własnych zadań bieżących gmin - **37.370,00 zł**

cd. na str. 12

cd. ze str. 11

9. Subwencja z budżetu państwa wynosi - **2.547.847,00 zł**

z tego:

- oświatowa - 2.457.564,00 zł
- równoważąca - 90.283,00 zł

Szczegółowy podział dochodów zawiera załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 2.

Ustala się wydatki budżetu miasta w wysokości - 12.275.000,00 zł

w tym:

1. Wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń - **3.942.099,00 zł**
2. Dotacje - **342.794,00 zł**

w tym:

1) dotacja przedmiotowa z budżetu dla zakładu budżetowego - 240.000,00 zł

(zakres i kwotę dotacji określa załącznik Nr 3)

2) dotacja podmiotowa na utrzymanie Miejskiej Biblioteki Publicznej - 102.794,00 zł

3. Wydatki majątkowe - **4.561.329,00 zł**
4. Pozostałe wydatki - **3.428.778,00 zł**

Szczegółowy podział wydatków budżetowych zawiera załącznik Nr 2 do niniejszej uchwały.

§ 3.

1. Ustala się rozchody budżetu miasta w wysokości - **222.206,00 zł**

§ 4.

•ródłem pokrycia deficytu budżetu jest pożyczka - **700.000,00 zł** z WFOŚiGW w Gdańsku

§ 5.

Wykaz zadań inwestycyjnych zawiera załącznik Nr 4 do niniejszej uchwały.

§ 6.

Przyjmuje się plany przychodów i wydatków zakładu budżetowego oraz środków specjalnych w wysokości:

- przychody - **3.833.476,00 zł**
- wydatki - **3.833.476,00 zł**

zgodnie z załącznikiem Nr 5 do niniejszej uchwały.

§ 7.

Przyjmuje się dochody i wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej zgodnie z załącznikiem Nr 6 do niniejszej uchwały.

§ 8.

Ustala się rezerwę ogólną na nieprzewidziane wydatki w wysokości - 30.000,00 zł

§ 9.

Przyjmuje się przychody i wydatki Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości:

- przychody - **90.000,00 zł**
- wydatki - **90.000,00 zł**

zgodnie z załącznikiem Nr 7 do niniejszej uchwały.

§ 10.

Upoważnia się Burmistrza Helu do dokonywania zmian w planie wydatków, z wyłączeniem przeniesień wydatków między działami.

§ 11.

Upoważnia się Burmistrza Helu do zaciągania zobowiązań krótkoterminowych, pożyczek i kredytów na pokrycie występującego w ciągu roku budżetowego deficytu budżetu nie przekraczających kwoty 500.000,00 (słownie złotych: pięćset tysięcy 00/100).

§ 12.

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach informacyjnych.

§ 13.

Uchwała podlega ogłoszeniu w dzienniku urzędowym województwa pomorskiego i wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Księga Gości

www.hel-miasto.pl

-oficjalna strona Miasta Hel - 30.12.2004 r.

Z uwagi na to, że w ostatnim czasie Księga Gości przestała zupełnie już pełnić swe zasadnicze funkcje, jakimi są m.in.:

-WZBOGACANIE zawartości merytorycznej witryny

-PROMOWANIE miasta Helu, a przez to:

-zachęcanie turystów do odwiedzania Helu

-zachęcanie inwestorów do inwestowania tutaj

-dostarczanie KONSTRUKTYWNYCH OPINII NA TEMAT MIASTA Helu i jego mieszkańców

DODAWANIE WPISÓW ZOSTAŁO WSTRZYMANE

/bez podpisu/

Zegar

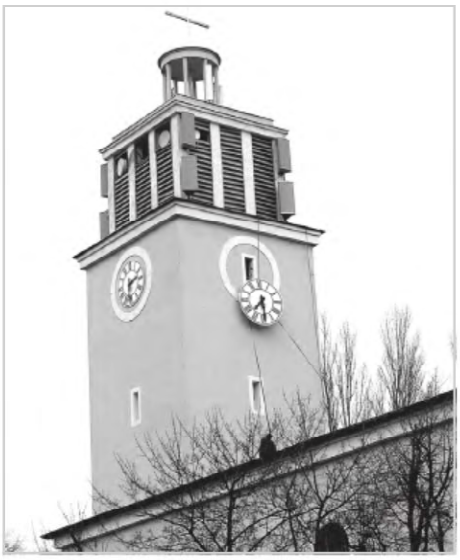

30 grudnia na helskim kościele zawieszono zegar. Czas odczytywać można na trzech widocznych na wieży tarczach.

Komuś przeszkadzało...

godz. 10.00

godz. 12.45

3 stycznia zakończyło swój żywot drzewo dzikiej śliwy rosnące przy wojskowym bloku na ul. Żeromskiego. Po kilku godzinach miejsce to dokładnie posprzątano.

Sprostowanie

W poprzednim, świątecznym numerze „HB", na str. 17, zamieściliśmy artykuł „Garść wspomnień Krzysztofa Budzisza z Helu".

Bohater artykułu ma na imię Jerzy.

Pana Jerzego Budzisza i wszystkich zainteresowanych czytelników za niezamierzoną pomyłkę serdecznie przepraszamy.

red.

Trwają prace przy budowie pawilonów gastronomicznych przy ul. Morskiej.

Z ostatniej chwili...

3 stycznia 2005 w godzinach południowych „księga gości" powróciła na oficjalną stronę miasta.

Poniżej ostatni zanotowany przed zamknięciem numeru „HB" wpis:

888. *Z niecierpliwością czekam na kolejny przyjazd do Helu, jak zwykle na praktykę. Z uwagą ale i niepokojem obserwuję dokonujące się w mieście i jego środowisku zmiany, zwłaszcza że miasto marzy mi się, jako nieprzerwana oaza spokoju w przyrodzie i społeczności lokalnej, co nie znaczy, że tkwiące w maraźmie gospodarczym i społecznym.*

Tego i sobie i mieszkańcom Helu, zwłaszcza kochającym to miasto i troszczącym się o jego pomyślność życzę na ten Nowy Rok 2005.

Jerzy J. Parysek
03 stycznia 2005 r., 13:19

Dosiego Roku!!

Jest wigilia Sylwestra, koniec roku, godziny wieczorne. Ciemno, sztormowo, wilgotnie. Czarodziejski czas Gwiazdki już za nami, niebo przysłaniają niskie chmury, gnane sztormem w kierunku gdzieś na Kłajpedę. Taki czas pomiędzy. Pomiędzy Świętami a Nowym Rokiem. Jeszcze jakieś reszty ciasta, jakieś niedobitki szynek pod ręką a już jutro noworoczne fajerwerki. Jak w Helu co roku. Plaża nad Zatoką, port i całe miasto zabłyśnie czerwienią, bo Hel co roku strzela na czerwono, tak jakby co roku wzywał pomocy. I jak co roku, czerwone flary poszybują nad lasem, wpadną do wody, gdzie z sykiem zgasną. Dużą część życia spędziłem na morzu. Ratowałem i byłem ratowany, może dlatego czerwona flara zawsze kojarzy mi się z solidarnością ludzi morza, przede wszystkim z brakiem osamotnienia w wodnej pustyni. I z Sylwestrem w Helu, gdzie po nocy szaleństw nikt jednak na ratunek nie przypłynie. Nie wiem, może to dlatego, że sylwestrowe rakiety to egzemplarze przeterminowane, przestarzałe i nieskuteczne... ale przecież lecą do nieba.

Tegoroczne ozdoby świąteczne helskiej ulicy też przeterminowane. Zaciskamy pasa. Trochę osamotnieni, bo ani we Władysławowie, Chałupach, Kuźnicy, Jastarni, Juracie nikt nic nie zaciska. My zaciskamy. Dziura w budżecie. Budżet to taka tabelka, gdzie widnieją po jednej stronie dochody po drugiej wydatki. Budżet miasta musi się bilansować, to znaczy po jednej i po drugiej stronie tabelki liczby muszą reprezentować tę samą wartość. Budżet co roku jest proponowany przez Burmistrza i uchwalany przez Radę Miejską. Budżet jest jawny. Na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Miasta w Helu - **http://bip.hel-miasto.pl** (nie mylić przypadkiem z adresem **http://www.hel-miasto.pl**), pod odpowiednim hasłem łatwo odszukać Uchwałę budżetową. Siedzę sobie i patrzę. Budżet za rok 2004 ma ciekawą postać.

Są w nim zawarte poszczególne pozycje z roku 2003, 2004 a na końcu odpowiednia kolumna - procent planu, gdzie 2003 przyjmuje się za 100. Otóż wśród licznych pozycji po stronie dochodu miasta natknąłem się na takie coś - GRZYWNY, MANDATY I INNE KARY PIENIĘŻNE OD LUDNOŚCI - 2003; 2500 zł, 2004; 5000 zł, procent wzrostu - 200.

Burmistrz zaproponował wzrost o 100%, Rada zatwierdziła, a ludność to ja, Pani, Pan - my wszyscy.

Nie będzie o dziurze budżetowej, będzie o demokracji. Demokracja to inaczej rządy ludu. Rządzę ja, Pani, Pan - my wszyscy - oczywiście poprzez swoich przedstawicieli. Był w socjaliźmie taki dowcip:

- koniak, to ulubiony napój klasy robotniczej... spożywany ustami jej przedstawicieli.

Co obecny Hel ma wspólnego z koniakiem? Ano, demokracja to trójpodział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Jeżeli przyrównamy nasze miasteczko do miniaturowego państwa to Rada Miasta jest władzą ustawodawczą, Burmistrz wykonawczą a Samorządowe Kolegium Odwoławcze, sądowniczą. (szczęściem mamy jeszcze Rzeczypospolitą i Sąd Rejonowy na podorędziu).

Demokracja w rozumieniu ideowym się kończy, kiedy władza ustawodawcza z wykonawczą zlewa się w jedno, a władza sądownicza jest słaba. Wówczas koniak przechodzi z rąk ludu w ręce jego przedstawicieli. Ćwiczyliśmy to przez czterdzieści pięć lat minionego ustroju, ćwiczymy to od pewnego czasu w Helu do dzisiaj. Jak wszyscy pamiętamy, wybory samorządowe w Helu wygrało bezapelacyjnie i przygniatającą przewagą głosów PRZYMIERZE HEL 2020 i WĄDOŁOWSKI. W piętnastoosobowej Radzie mamy trzynastu sprzymierzonych - czyli prawie 87 procent ciała ustawodawczego i WĄDOŁOWSKIEGO jako burmistrza czyli władzę wykonawczą (oczywiście pana burmistrza M. Wądołowskiego).

Taki układ nie może sprawnie funkcjonować; najpierw pojawiają się braki budżetowe, potem statek z pomarańczmi nie dopływa do Gdyni (świąteczne lampki na ulicy) potem... potem podnosi się wpływy z grzywien, mandatów i INNYCH KAR od ludności, potem jeszcze zamyka się usta opozycji (wykasowanie w dniu 30.12.04 r. przez anonimowego urzędnika miejskiego wszystkich wpisów w internetowej Księdze Gości na stronie **http://www.hel-miasto.pl**, zablokowanie jakichkolwiek wpisów wraz z informacją, że strona miała służyć do KONSTRUKTYWNEJ krytyki.

Należy rozumieć, że to, co tam było wpisane, to była krytyka niekonstruktywna (szkoda, bo strona przeżywała oblężenie nie notowane od czasu jej założenia). Następnie rozpoczyna się kampania terroru, wyrzucania z pracy i groźby przesiedleń mieszkańców mieszkań komunalnych przeznaczonych przez Burmistrza i jego Radę do sprzedaży bądź wyburzenia (tutaj żarty się kończą, to już nie jest bezkarne i publiczne rzucanie kalumni na latarnika czy wymyślanie Czyszkowi od handlarzy, tamto należało tylko do czynów małych ludzi.), a jeszcze potem robi się wielkie BUM i śladu po butach WŁADZY nie pozostanie.

Starsi czytelnicy z pewnością pamiętają taki właśnie ciąg zdarzeń. Mimo wszystko jestem optymistą i wierzę w demokrację. Skoro HEL 2020 i WĄDOŁOWSKI wygrali tak bezapelacyjnie wolne i demokratyczne wybory, należałoby się spodziewać, że społeczeństwo Helu stanie murem za swoim Bumistrzem i swoją Radą. Tak jednak się nie dzieje.

A to pięciuset mieszkańców pisze PROTEST, a to najświatlejsze umysły wytykają chęć barbarzyńskiego niszczenia naszego dziedzictwa narodowego (które Burmistrz z Radą uparcie postanowili zniszczyć, pomimo, że ochrona tego dziedzictwa jest ich ustawowym obowiązkiem z mocy prawa), a to turyści piszą, że tak zadyktowanego miasteczka jeszcze nie widzieli.

Z której strony by nie patrzeć, sukcesów Rady nie widać. Helska szkoła jest szeroko opisywana w prasie krajowej a każdorazowe, co śmielsze, działanie Rady torpedowane przez mieszkańców z którymi Burmistrz musi się szarpać (słownie jak na razie, z każdym ktokolwiek ośmielił się mieć swoje zdanie na temat Helu). Słowem, poparcie słabe, anonimowe i bez wyrazu. Część struchlałych mieszkańców patrzy jak monopartia zawłaszcza sobie coraz to kolejne większe i większe obszary przestrzeni publicznej, do czego nikt jej nie upoważnił. Monopartia ma własne cele (???) i jest głucha na głos z zewnątrz, zapatrzona we własną mądrość. Co gorsza wydaje nasze pieniądze i pozostawi nam po sobie spaloną ziemię.

Wierzę w demokrację. Ta sama Ustawa, na mocy której wybraliśmy sobie Burmistrza i jego Radę, pozwala nam ich odwołać. Wystarczy 350 podpisów, by zainicjować referendum. Naprawdę warto. Naprawdę warto się przekonać czy chcemy być dalej stadem baranów, z ktorego wyłuskuje się co jakiś czas co tłustsze osobniki, czy też tworzymy zwarte społeczeństwo pionierów ręką Boga rzuconych na ten skrawek lądu pośród wody.

Te czerwone rakiety w Sylwestra strzelamy na pomoc czy dla radości?

Nie jestem politykiem, nie ma we mnie chęci władzy ani nie mam żadnego ukrytego i tajnego interesu w bronieniu przed dewastacją terenu latarnii.

Pan burmistrz Wądołowski w poprzednim numerze HB, mrugając okiem, sugerował coś podobnego. Pan burmistrz Wądołowski, przynajmniej w tym punkcie, nie wiedział, o czym pisze. Niespecjalnie interesują mnie tego rodzaju kalumnie. To nie jest ważne.

Ważna jest WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ i SPRAWIEDLIWOŚĆ czego sobie, wszystkim czytelnikom, mieszkańcom Helu serdecznie życzę na Nowy Rok, już 2005.

Do zobaczenia w mieście gdzie godność każdego człowieka i pomyślność wspólnoty jest dobrem najwyższym.

Wszystko w naszych rękach.

Jarosław Czyszek

31 grudnia 2004 00:33

Tensor AP
Gdynia

INTERNET

- Stały dostęp - stała opłata
- Do 30 razy szybciej od modemu
- Poczta bez wirusów i spamu
- Mnóstwo dodatków w cenie
- 2 komputery - ta sama cena
- Abonament 55zł/mc brutto
- Superszybka sieć lokalna
- Instalacja od 0 do 366zł brutto*

http://www.hel.3miasto.net
internet@hel.3miasto.net
☎6672028, 601645680
U nas awaria jest rzadkością a nie standardem
*płatne po wykonaniu instalacji, brak opłat wpisowych

MEDALE DLA HELAN

28 grudnia, w obecności władz miasta, przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego wręczył Państwu Otylii i Józefowi Holeksom srebrne medale "Za Zasługi dla Obronności Kraju". Medale w uznaniu zasług położonych w dziedzinie rozwoju i umacnianiu obronności Rzeczypospolitej nadał Minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński.

W uroczystości uczestniczyli trzej synowie Państwa Holeksów, którzy wcześniej pełnili służbę wojskową.

W.W.

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Otwarty Turniej Tenisa Ziemnego kadetów
13.12.2004 Hel

13.12.2004 w Miejskiej Hali Sportowo- Widowiskowej w Helu odbył się Otwarty Turniej Tenisa Ziemnego kadetów.

Pierwsze miejsce wywalczył **Borys Ziółkowski**, II **Filip Świtakowski**, a III **Rafał Panek** i **Krystian Kozłowski**.

LISTY

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
ZMzn-512-352/04

Warszawa 21.12.2004 r.

Pan Mirosław Wądołowski
Burmistrz Miasta Hel
84-150 Hel, ul. Wiejska 50

Szanowny Panie Burmistrzu!

W nawiązaniu do wystąpienia w sprawie nieruchomości, położonych w granicach administracyjnych Gminy Hel, uprzejmie informuję, że zgodnie z planem przekazywania nieruchomości zbędnych wojsku w 2004 r. do przekazania Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone zostały dwie nieruchomości położone w Helu przy ul. Przybyszewskiego (grunt o powierzchni 0,2276 ha zabudowany trafostacją i garażami kadry oraz grunt o powierzchni 1,35 ha zabudowany trzema budynkami Przedszkola Wojskowego Nr 99). Przejęcie tych nieruchomości do zasobu AMW przewidziane jest na koniec br.

Plan przekazywania nieruchomości zbędnych dla potrzeb wojska w 2005 r. nie przewiduje przekazania do zasobu AMW nieruchomości w Helu.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z intencją ustawodawcy, Agencja Mienia, Wojskowego powołana została do racjonalnego zagospodarowania mienia zbędnego wojsku i zasilania uzyskanymi z tego tytułu środkami finansowymi budżetu MON na inwestycje Sił Zbrojnych RP.

Obowiązkiem Agencji jest więc jak najkorzystniejsze zagospodarowanie powierzonych jej nieruchomości i przekazywanie wypracowanych środków finansowych na przebudowę i modernizację techniczną Sił Zbrojnych.

Odnosząc się natomiast do podniesionej przez Pana Burmistrza kwestii zagospodarowania działki m 48/12 położonej w Helu przy ul. Bocznej, informuję, że po ponownym wnikliwym przeanalizowaniu tej sprawy Agencja gotowa jest przekazać ww. działkę na rzecz Gminy bez obowiązku rozliczenia finansowego z tego tytułu.

Informując o powyższym, proponuję uzgodnić z Dyrektorem Morskiego Oddziału Terenowego AMW dalszy tryb postępowania w przedmiotowej sprawie.

Z poważaniem

Prezes
Jerzy Rasilewicz

Do wiadomości:
Pan Władysław Zalewski
Dyrektor Morskiego OT AMW w Gdyni

Poczta Polska informuje, że od 1 stycznia 2005 r. obowiązuje nowy cennik opłat za usługi pocztowe w obrocie krajowym i zagranicznym.

Średni wzrost cen jest zdecydowanie niższy od przewidywanej rocznej inflacji w Polsce i wynosi ok. 1 %.

Ważną, pozytywną informacją dla klientów Poczty jest likwidacja, w przypadku przesyłek listowych, dotychczasowego pierwszego przedziału wagowego do 20 g, poprzez połączenie z obecnym drugim przedziałem wagowym, tj. ponad 20 g do 50 g i ustalenie ceny w obrocie krajowym na 1,30 zł., dla przesyłek ekonomicznych i przesyłki priorytetowej 2,00 zł.

Bez zmian pozostają ceny paczki pocztowej oraz przekazu pocztowego. Na wszystkie druki bezadresowe przyjęto cenę na poziomie druku miejscowego. Przedziały wagowe przesyłek reklamowych zrównano z przedziałami wagowymi przesyłek listowych.

"Cennik usług pocztowych", dostępny jest we wszystkich urzędach pocztowych oraz na stronie: **www.poczta-polska.pl.**

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu". Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Tel/fax: (0-58) 675 09 05, e-mail: helskabliza@go2.pl Zespół redakcyjny: biker, R. Kretkiewicz, M. Kuklik - red. naczelny, I. Rusajczyk, W. Waśkowski-red. odpowiedzialny, skład. Nakład: 400 egz. Strona internetowa: www.przyjacielehelu.org/hb.htm
Wydawnictwo: „MS"- tel. 672 51 53 Druk: Drukarnia „EWA-DRUK"- tel. 672 67 71
Zastrzegamy sobie prawo do skracania tekstów i listów. Anonimy wrzucamy do kosza. Nie odpowiadamy za treść reklam i ogłoszeń.

WYKARCZOWANE MIASTO

z drzew i z mądrości

Na oczach zdziwionych mieszkańców, w ostatnich dniach grudnia, wycięto w pień, cały szpaler drzew rosnących przy parku Obrońców Helu. Z ławeczek parkowych będzie można wreszcie podziwiać slamsy starych zabudowań szkolnych i połamanych, szpetnych ogrodzeń. Zamiast śpiewu ptaków w koronach drzew, będzie wreszcie można słuchać błogiego warkotu samochodów śmigających ulicami. Zamiast czystego powietrza, bogatego w tlen produkowany przez drzewa, będzie można nareszcie wdychać spaliny. Zamiast wypoczywać w pięknym, zadrzewionym parku, będzie można czuć się jak na osiedlowym placu porośniętym trawką, a więc bardziej znajomo. Brawo Urząd Miasta! Brawo Burmistrz Helu!

To genialne rozwiązanie - zamiast dbać o przyrodę, to wyciąć ją w pień piłą tarczową. W trosce o dzieci, żeby nóg nie brudziły brodząc w jesiennych liściach, w trosce o turystów, żeby ptaki im nie hałasowały nad głową, gdy wypoczywają przed pomnikiem, w trosce o staruszków, żeby słońca korony drzew nie zasłaniały w największe upały. W końcu również pomyślał Urząd Miasta i o ZOM-ie, nie ma drzew, nie ma sprzątania ! Nie ma sprzątania, nie ma płacenia. Czysty zysk.

Tak, same plusy, gdyby nie MINUSY. Choć w dawnych czasach nie znano procesu filtrowania powietrza przez drzewa, **to karano ŚMIERCIĄ** za ścięcie choćby jednego drzewa. Nie dzielono też drzew na drzewa i chwasty, czyli topole. Bo topole też są piękne, też są zielone, też dają schronienie ptakom i ludziom przed skwarem i deszczem. Topole też się kocha, gdy rosną razem z nami - pamiętamy je od dziecka.

Te wycięte w pień piękne drzewa, towarzyszyły helanom we wszystkich uroczystościach przed Pomnikiem Obrońców Helu, słuchały wojskowych werbli i uroczystych przemówień. Słuchały bawiących się i roześmianych dzieci wracających ze szkoły, słuchały sąsiedzkich pogawędek i bijących dzwonów kościelnych od wielu, wielu lat. Słuchały i szumiały nam wiatrem od morza. Komu to przeszkadzało?

Kto i dlaczego oszpecił park w Helu, a w konsekwencji miasto?

To retoryczne pytanie, bo w świetle Ustawy o Ochronie Środowiska, takie zezwolenie na wycinanie drzew w gminie, wydaje gminny Urząd Miasta, a więc w naszych realiach - Burmistrz.

Tylko, że Ustawa to jedna rzecz, a mądre z niej korzystanie to druga, istotniejsza.

To co dla mnie jest barbarzyństwem, dla kogoś innego może być tylko powodem do wzruszenia ramionami, w końcu punkt widzenia zależy od punktu siedzenia czy raczej mieszkania. To nie Burmistrz będzie teraz "podziwiał" szkolne, obdrapane mury i kominy zamiast zielonych drzew, ale mieszkańcy domów położonych w pobliżu parku oraz turyści. To nie on będzie widział ze swoich okien zamiast koron drzew sznury z rozwieszonym praniem. Ale to przecież wyłącznie problem mieszkańców dolnej, a więc tej gorszej (?!!) części Helu. Problem turystów, którzy i tak już niczego nie skrytykują publicznie i "niekonstruktywnie", bo odebrano im taką możliwość na naszej, miejskiej stronie internetowej, zamykając Księgę Gości. Przednie rozwiązanie, nigdy by mi nie przyszło do głowy!

Ale jest jednak coś pozytywnego, może wreszcie wszyscy zobaczą, bo już drzewa nie będą zasłaniały, jak na szkolnym placyku (z tyłu budynku) są myte samochody helskich notabli. Ciekawe, czy płacą za zużytą wodę z własnej kieszeni? Czy płaci za nią szkoła? Czy możemy zobaczyć rachunki? Dla mieszkańców tej okolicy, ten proceder wygląda na bezpłatną myjnię samochodową dla wybrańców. Woda to jeden problem, a ekologia (zanieczyszczanie środowiska i to na terenie szkoły), to drugi aspekt sprawy. Tylko jak widać, ekologią w Helu nasze władze samorządowe się nie przejmują (to nie tylko myjnia aut pod szkołą, ale i wczasy wagonowe, gastronomia na bulwarze nad Zatoką, dzikie wysypiska śmieci w lasach, itp., itd.) tak jak i nie przejmują się wycinanymi, zdrowymi drzewami, które nie stanowią żadnego zagrożenia dla przechodniów.

Niejeden turysta z politowaniem pokręci głową, patrząc na nasze wykarczowane miasto - gdy za sadzenie drzew przyznaje się Pokojową Nagrodę Nobla, to w Helu je się wyrzyna i to przy parku, gdzie nie zagrażały nikomu, a za to stanowiły o urodzie i wyjątkowości tego miejsca.

Straciliśmy piękny park, zyskaliśmy smutny, pusty plac z pomnikiem i trochę więcej miejsca na podwórzu szkolnym, które i tak jest ogromne i w ogóle nie zagospodarowane.

Cóż, naszemu Burmistrzowi marzy się druga **Floryda bez drzew i autobusy wjeżdżające na Cypel,** o czym można było przeczytać w jednej z gazet ogólnopolskich.

Nie wiem, jak pozostali helanie, ale ja tam wolę nasz Hel z drzewami, które kocham jak większość normalnych ludzi kocha przyrodę, a nie Florydę z betonowymi drapaczami chmur.

Na nowe drzewa, wysokie do nieba, tak jak te wycięte topole, przyjdzie nam teraz dziesiątki lat czekać.

Nie wiem też, czy opłakiwać drzewa czy nasze miasto, które ginie na naszych oczach. Stary, piękny, niepowtarzalny Hel umrze bezpowrotnie, jeśli nadal helanie w pokorze barana, będą się potulnie zgadzać, aby jeden człowiek decydował za nich o losach miasta.

Z roku na rok Hel staje się coraz smutsniejszy i piękne, ale kłamliwe deklaracje publiczne, tego nie zmienią. Nie wiem jak Państwo, którzy ten tekst czytacie, ale ja już tych bzdur nie słucham. Swój mandat zaufania wyrzuciłam do kosza na śmieci.

Iwona Rusajczyk

foto: W. Waśkowski

Radio KASZËBË
98,9 • 92,3 FM

Zdrowia i szczęścia

w nowym

2005 roku życzy

redakcja

Foto. biker